Nr 82. Kraków, Wtorek 11 Kwietnia 1899. Rocznik XVI[illegible]

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

# NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; m[illegible] wą: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna [illegible] w Rynku. — Agencya J. Hepcam i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. K[illegible]lińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu Krzyżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nades[łane] 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — [illegible]bliczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do *Nowej Reformy* (prospekty, [illegible] ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od [illegible] dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem [illegible]

**Kraków,** 10 kwietnia.

P. Edward Türk jest wielkim bohaterem dnia w Sejmie śląskim. Jest to „Wolf“ Niemców śląskich, pogromca Czechów i Polaków. P. Türk wyglądałby też w tej roli wcale pokaźnie, gdyby nie to, że przeważnie walczy z wiatrakami, a tam, gdzie staje do boju z przeciwnikiem, którego sam sztucznie wytwarza, aby tylko mieć cel pocisków, zazwyczaj sromotne ponosi klęski. W interesie p. Türka leży, aby Czesi i Polacy byli nieprzejednanymi wrogami Niemców; gdyby bowiem przyszło do zawarcia sojuszu z narodami słowiańskiemi, to rola jego byłaby skończona.

P. Edward Türk jest za wielkim posłem na mały parlament śląski. Pierś jego rozsadzają pomysły, sięgające znacznie dalej po za granice kompetencyi sejmowej. Nie przeszkadza mu to jednak proponować zmiany ustaw zasadniczych i w miejsce równouprawnienia narodowego, stawiać zasadę wytępienia Polaków i Czechów ogniem i mieczem.

Oświadczenie prezydenta Śląska w sprawie t. zw. „rozporządzeń językowych“ wzburzyło krew w żyłach p. Edwarda Türka. Popuścił więc wodze swojego rycerskiego animuszu i na piątkowem posiedzeniu Sejmu śląskiego wystąpił z naglącym wnioskiem następującej osnowy:

„Sejm potępia podburzające, wszelką miarę przekraczające, najważniejszym interesom kraju w najwyższym stopniu szkodliwe postępowanie polskich i czeskich agitatorów w kraju, którzy, między innemi, wydali odezwę „do ludu polskiego na Śląsku“ i broszurę p. t.: „W obronie naszego języka ojczystego“, dołączoną do wielkanocnego numeru tygodnika czeskiego. Sejm upatruje w tych systematycznych podburzaniach jedynie usiłowanie, zdążające do zaburzenia pokoju w kraju, i wyraża przekonanie, że we władzach autonomicznych, w interesie energii i szybkości działania, pozostać powinien język niemiecki jako język urzędowy, w oczekiwaniu, że Wydział krajowy uszanuje tę zasadę, aby utrwalić dobrą sławę (!) administracyi“.

Dziwna zaiste i dla zwykłych śmiertelników niezrozumiała logika! O „podburzaniu“ prawi się w „naglącym wniosku“, który, od samego początku do końca, nie jest niczem innem, jak tylko propagandą niemiecką, odbywającą się kosztem słowiańskiej ludności kraju. Sejm złożył też czemprędzej dowód, że na niczem mniej mu nie zależy, jak na utrzymaniu pokojowych stosunków z Polakami i Czechami, gdyż zarówno nagłość wniosku Türka, jak i sam wniosek uchwalony został wszystkiemi głosami (21) Niemców, przeciw sześciu głosom posłów czeskich i polskich.

Szlachetny wnioskodawca dokładał też wszystkich starań, aby wyprowadzić posłów polskich z równowagi, w czem sekundował mu poseł Türk II. (Karol) wołając, że kupiec Kutzer, który sprzedaje polskie formularze, będzie je musiał teraz sprzedać na obwijanie kiełbas. Wtedy pos. Michejda zawołał: „To impertynencya!“. Wśród pokojowo usposobionych Niemców wywołało to okrzyki oburzenia, a marszałek hr. Larisch udzielił upomnienia nie p. Karolowi Türkowi, lecz p. Michejdzie!

Nie potrzebujemy chyba wyrażać zapatrywania, że uchwalony przez Sejm wniosek Türka jest wyrazem jawnego naruszenia ustaw zasadniczych państwa, występującego tem jaskrawiej, że rząd centralny w niedwuznaczny sposób, przez wydanie najnowszych przepisów o języku urzędowym, zaznaczył usiłowania swoje w kierunku wprost przeciwnym. Niemcy śląscy urządzili więc po prostu demonstracyę przeciw tym przepisom i skorzystali ze sposobności, aby wziąć odwet za przepisy językowe u władz rządowych.

Przypuszczamy jednak, że wniosek Türka mieć będzie czysto akademickie znaczenie, rząd bowiem na jego wykonanie pozwolić nie może i nie powinien.

Wobec prowokacyjnego zachowania się i postępowania większości niemieckiej, podziwiamy cierpliwość posłów polskich i czeskich w Sejmie śląskim. Po co oni właściwie biorą udział w obradach i głosują? Czy nie mają nic lepszego do roboty? Najwłaściwszą byłoby chyba rzeczą, aby posłowie słowiańscy wystąpili z Sejmu śląskiego i Niemców zostawili w ich własnem towarzystwie.

## Renegaci litewscy.

Znane są ustępstwa, jakie rząd pruski czyni Litwinom i językowi litewskiemu. Drobne są one; nie mniej jednak wzbudziły zazdrość ludności śląskiej, która daremnie domaga się tego, co przyznano Litwinom: nauki religii w języku ojczystym.

Rząd inaczej traktuje ludność polską, inaczej litewską i o wiele więcej przychylności okazuje litewskiemu językowi, niż polskiemu. Dlaczego? Oto dlatego, że szczep litewski w Prusach znajduje się w stadyum wymierania, a więc nie przedstawia „niebezpieczeństwa dla niemczyzny“, a powtóre poczucie narodowe pośród Litwinów pruskich zanika i posłowie ich prawie zupełnie wyrzekają się własnej narodowości.

Litwini w Prusach żyją w sześciu, czy siedmiu powiatach obwodu regencyjnego gąbińskiego i w małej liczbie w obwodzie regencyi królewieckiej. Prawie bez wyjątku są ewangelikami; do języka litewskiego są jeszcze przywiązani, ale łatwo poddają się germanizacyi. A jak pojmują swe interesy narodowe, świadczą o tem przemówienia dwóch posłów litewskich Kossaka i Butkereita, które poniżej przytaczamy.

Przemówienia te były wypowiedziane w Sejmie pruskim przy dyskusyi w sprawie litewskiej. Chodziło o przyrzeczone przez rząd utworzenie trzeciego zakładu dla preparandów nauczycielskich na Litwie pruskiej, celem usunięcia braku nauczycieli, umiejących po litewsku. Przyznawszy Litwinom trzecie seminaryum nauczycielskie, rząd chciał je urządzić we wsi rybackiej tuż pod Kłajpedą w opróżnionym gmachu szkoły nawigacyjnej; posłowie zaś litewscy żądali założenia zakładu w Szyłokarczmie i żądaniu temu stało się zadość.

Z obszernej dyskusyi, jaka się w sprawie tej wywiązała w Sejmie pruskim (na 44 posiedzeniu Sejmu pruskiego) przytaczamy główne ustępy z przemówień dwóch posłów litewskich, gdyż charakteryzują one stosunki i usposobienie polityczne ludności litewskiej w Prusach Wschodnich.

Poseł Kossak mówił między innemi:

„Ruch, panujący pomiędzy ludnością litewską jest w tej wysokiej Izbie dostatecznie znany. Litwini pragną i żądają, żeby w szkole nauka religii udzielaną była dzieciom ich w języku ojczystym. Znani są oddawna jako lud nabożny, religijny i pragną dlatego, żeby i dzieciom ich podawano strawę duchową. Mimo rozlicznych próśb nie mógł się rząd królewski zdecydować na uwzględnienie życzeń Litwinów i nie podał wcale powodów odmowy. Mogę tu jednak złożyć zapewnienie, że Litwini nie uspokoją się, aż życzenia ich zostaną spełnione.

Co do wierności Litwinów dla króla mogę jako Litwin z urodzenia tylko potwierdzić, że Litwini ciałem i duszą przywiązani są do swego umiłowanego cesarza i króla. Są przecież Litwini równocześnie i dzielnymi Prusakami i Niemcami“ (!!).

W dalszym ciągu poseł litewski przemawiał za Szyłokarczmą, jako najodpowiedniejszą miejscowością na założenie trzeciego seminaryum litewskiego. Szyłokarczma (Heydekrug) jest miastem powiatowem i liczy około 4.000 ludności.

Poseł Butkereit mówił:

Powiedziano tu między innemi, że młodzi Litwini, którzy zostali nauczycielami i ustanowieni zostali w stronach litewskich, wolą iść w inne strony, mianowicie w niemieckie. Łatwo to zrozumieć, gdy się pozna powody tego objawu. Nie, żeby nie mieli ochoty uczyć swych rodaków litewskich języka ojczystego, tylko dlatego, co łatwo zrozumieć, że nauka litewskiego języka razem z nauką niemieckiego ogromnej wymaga pracy. Miałem sam raz sposobność być obecnym na nauce w pewnej szkole w powiecie kłajpedzkim. Nauczyciel, który był z urodzenia Litwinem i przytem dzielnym nauczycielem, przedstawił mi klasę i pytał mnie, ile też w niej może być Niemców. Sądziłem, że przynajmniej jedna czwarta część; tymczasem przedstawił mi jedno jedyne dziecko, urodzone z niemieckich rodziców.

Dzieci takie, które przecież posiadają tylko język litewski, doprowadzić tak daleko, by rozumiały wykład niemiecki, wymaga to wielkiej pracy, to łatwo zrozumie każdy, kto miał sposobność uczyć się obok języka ojczystego drugiego języka. Ponieważ jednak nauczyciele litewscy taką samą pobierają pensyę, co nauczyciele w szkołach czysto niemieckich, przeto w końcu tracą ochotę uczyć w dwóch językach i to jest powodem, dlaczego nauczyciele litewscy zgłaszają się o posady w innych stronach.

Ucieszyliśmy się wszyscy, gdy pan minister oświaty oświadczył w zeszłym roku przy sposobności, że nauczyciele, którzy się tej ciężkiej pracy poddadzą, otrzymają odpowiednie wynagrodzenie. Sądzę, że gdy to nastąpi, znajdą się nie tylko po litewsku mówiący nauczyciele, ale także po litewsku mówiący preparandzi. Dalej mówiono (komisarz rządowy), że Szyłokarczma nie jest odpowiednią na urządzenie zakładu preparandów. Temu muszę zaprzeczyć, gdyż w powiecie szyłokarczemskim urodziłem się, wychowałem się i postarzałem. Od czasu mej młodości aż po dziś dzień często miałem sposobność być kilka dni w tygodniu w Szyłokarczmie; nigdy jednak nie zagadnięto mnie po litewsku, mimo że wszyscy ludzie znają mnie, iż jestem Litwinem. Przyzwyczajeni są wszyscy do niemczyzny. Że w dni targowe przybywa tam wielka liczba ludzi mówiących po litewsku, rozumie się samo przez się. Ale samo miasto Szyłokarczma jest zupełnie niemieckiem. Dla prostego interesu mówią ci ludzie także po litewsku, ale to nie może wpłynąć na preparandów.

Co do ruchu narodowego wśród ludności litewskiej, to mogę z wielkiem zadowoleniem stwierdzić, że on nie pochodzi z serca Litwinów, tylko że wniesiony został z bardzo odległych stron, a mianowicie z Hanoweru.

Agitator odnośny działał pomiędzy Litwinami przez przeszło 20 lat. Znam go już od lat 20, gdyż brał razem ze mną udział w deputacyi litewskiej, która w roku 1878 udała się do cesarza. Miał wtedy przy tem dobre zamiary. Że wówczas nasz uwielbiany cesarz został zraniony, napełniało nas to wielkim żalem i bólem i to nas pobudziło jechać do Berlina. Pragnęliśmy ponowić zapewnienie o naszych uczuciach wiernopoddańczych i prosić Jego Cesarską Mość, żeby nam nadal zachował swoją życzliwość. Przyrzekł nam wtedy opiekę nad językiem litewskim i zapowiedział nam, że dzieci nauczane będą w tym języku, który znają. To jednak nie nastąpiło. Litwini nie mogą przecież od razu stać się Niemcami. To chyba nie jest możliwem. Jestem Litwinem i chętnie nim jestem, ale chętnie także jestem Niemcem z całej duszy. (!) *(Brawo! na prawicy).*

Na dowód pragnę przytoczyć z wiersza, ułożonego właśnie przez owego męża który później niestety rzucił plamę na Litwinów — ustęp, który wszystkim nam Litwinom bardzo przypada do serca:

*Wir hassen nie die Brüder,*
*Die der Adler mit uns eint,*
*Und es klingt im Herzen wieder:*
*Unter Deutschen keinen Feind.*

Jako dowód mogę jeszcze przytoczyć, że chętnie ożeniłem się z Niemką, która cieszy się u Litwinów wysokim szacunkiem. Nie chcemy żyć z Niemcami jako dwa narody odrębne; Litwini i Niemcy muszą trzymać ze sobą.

Sądzę, że przyjdzie czas — może nie potrwa to już długo, może jeszcze tylko kilka generacyj — w którym Litwini wcale już nie będą żądali tego, czego żądają dzisiaj. Skoro tylko dzieci ich nauczą się dobrze mówić po niemiecku i język ten zupełnie posiadać będą, wtedy nie będą (!) już tak wielkiego przywięzywały znaczenia do języka litewskiego ile raczej do swej wiary.

To jest jedyny cel Litwinów. Oni mnie wybrali, ponieważ mają do mnie wielkie zaufanie i cieszą się że miałem sposobność dać tutaj wyraz zapatrywaniom Litwinów. *(Oklaski na prawicy).*

Czy zapatrywania p. Butkereita są istotnie zapatrywaniami wszystkich Litwinów pruskich, tego twierdzić nie można; atoli pośród ogółu tej ludności poczucie narodowe musi być wypaczonem i zatraconem skoro ludność ta wybiera na swych reprezentantów takich renegatów własnej narodowości.

*Dziennik Poznański,* przytaczając m[owę] Butkereita, dodaje od siebie: „Oto sło[wa za]patrywania marniejącego szczepu, któr[y na]zwę narodu wcale już nie zasługuje. His[torya] przejdzie nad renegatami z dobrej woli do [po]rządku; zaświadczy chyba, że był w Pru[sach] odłam wielkiego niegdyś narodu litewskie[go], który dobrowolnie zadał sobie śmierć samob[ój]czą“.

## Zatarg samoański.

Ostatnie depesze, jakie *via* San Francisco nadeszły z Appii do Waszyngtonu, przyniosły obszerne sprawozdanie admirała Kautza o wypadkach na archipelagu amerykańskim. Wprawdzie co do istoty rzeczy sprawozdanie to nie zawiera wiele nowego, uzupełnia ją jednak wieloma szczegółami, nieznanemi dotąd z poprzednich krótkich doniesień.

I tak admirał Kautz rozpoczyna swój raport od doniesienia, że w dniu 3 marca, przeciwnik Mataafy, młody Tanu Malietoa został uroczyście koronowany w obecności przedstawicieli Ameryki północnej i W. Brytanii, konsul niemiecki nie był na koronacyi obecny. Kilka dni przedtem wydał Kautz proklamacyę, naradziwszy się z wyższymi oficerami statków, pod Apią stojących na kotwicy, oraz z konsulami brytyjskim, amerykańskim i niemieckim. W tej proklamacyi oświadczył on, że Mataafa przestał panować, bo nie spełniał warunków układu berlińskiego, a zarazem zagroził użyciem broni przeciw wszystkim tym, którzy naruszyliby spokój na archipelagu.

Mataafa cofnął się na razie na zachód od Apii, konsul zaś niemiecki wydał kontrproklamacyę, w której oświadczył, że twierdzenie Kautza, jakoby tenże działał w porozumieniu z trzema konsulami i oficerami niemieckimi, jest kłamliwe. On bowiem — konsul niemiecki — a także oficerowie niemieccy, nie brali żadnego udziału w naradach z Kautzem. Skutkiem tego uznaje on, jak i przedtem, prowizoryczny rząd Mataafy. Zachęceni tą proklamacyą zwolennicy zdetronizowanego króla, poczęli przygotowywać się do walki i otoczyli Apię w dniu 14 marca. W odpowiedzi na to wylądowało 175 marynarzy amerykańskich i angielskich z kilkoma działami. Nazajutrz rozpoczęto ogień z pancernika amerykańskiego „Philadelpia“ i z pancerników angielskich „Royalist“ i „Purpoise“. O zmroku ludzie Mataafy wykonali pierwszy napad na Apię a powtórzyli go 16 marca o godzinie 2½ rano. Zginęło przy tej sposobności 3 marynarzy angielskich, 1 został ranny; straty Samoańczyków nie są znane.

Pancernik niemiecki „Falke“ zamierzał opuścić zatokę. Admirał Kautz wezwał jego komendanta, aby pozostał dla ewentualnego zabrania na pokład Niemców, zamieszkałych w Apii. W dniu 17 marca Mataafa znów zaatakował stolicę, lecz został ogniem dział szybkostrzelnych z wielkiemi stratami odparty. Dnie 18 i 19 marca upłynęły stosunkowo spokojnie, pancernik niemiecki „Falke“ ustawił się w ten sposób, że statki angielskie i amerykańskie nie mogły wygodnie ostrzeliwać wybrzeży. Admirał

## Powrót do gniazda.

OPOWIADANIE.

Ciemno już było, kiedy pociąg zatrzymał się przed małą stacyjką, stojącą w szczerem polu. Piatyhorski szybkim, nerwowym ruchem wychylił się z okna i niecierpliwie szukał zawieszonej na ścianie tablicy z nazwą stacyi. Czynił to już od paru godzin, podczas każdego przystanku, wybiegając wciąż naprzód myślą, spragnioną miłego widoku. Gwałtowna radość zalała jego serce, gdy ujrzał napis: „Antonówka“, czerniący się na białem tle tablicy. Chciał zawołać posługacza, ale nie mógł dojrzeć go na peronie, na którym stało nieruchomo paru znudzonych urzędników w czerwonych czapkach i snuła się szczupła garstka chłopów i żydów ciekawie zaglądających do okien pociągu. Sam przeto wziął walizkę do ręki i przeszedł do małej salki stacyjnej, gdzie znowu zastał kilku włościan, mierzących go badawczem spojrzeniem. Znalazł się i posługacz, wesoły chłopak o szerokiej, bezmyślnej twarzy, który przyglądał się podróżnemu z niemniejszą, niż inni, ciekawością. Dopiero na zapytanie: czy są konie z Wesołego Kąta? — uchylił zlekka czapki i poszedł załatwiać polecenia.

Piatyhorski rozejrzał się dokoła ze szczególną badawczością, jakby pragnąc utrwalić w sobie wrażenia, odnoszone przy pierwszem zetknięciu się z rodzinną, nawpół zatartą w pamięci jego okolicą. Zauważył przedewszystkiem, że salka była ciemna i brudna, a chłopi, brodaci i rośli, mieli miny wielkich zbójów. Od sufitu zwieszała się anemiczna lampka, roniąca liche światło na całą tę nędzę i zaniedbanie, które nadawały otoczeniu piętno pewnej dzikości. Pod wpływem przygnębiającego smutku, jaki go opanował, Piatyhorski siadł na ławce, oddając się rozmyślaniom na temat historyi cywilizacyi. Nie zauważył nawet, jak brodata czereda opuściła salkę, zostawiając go sam na sam z własnemi myślami, które, w miarę poddawania się napływającym szybko wspomnieniom z lat dziecinnych, stawały się coraz milszemi. Przed oczyma jego zamigotały bujne łany zbóż różnofarbnych na szerokich, bezgranicznych przestrzeniach i białe ściany chat, kryjących się trwożliwie w głębokim jarze, przeciętym wąziuchną wstążką rzeczułki, a dalej, na skraju wsi, ujrzał obszerny dwór szlachecki, okolony wieńcem drzew, kryjących go od spieki... Zerwał się nagle, jakby przejęty ogromnem pożądaniem. Usta jego szeptały bezwiednie:

— Do domu... prędzej... do domu...

Błogie ciepło objęło mu serce: smutek i niechęć znikały, jak mgła poranna. Zapragnął skrzydeł tytanicznych, lotu orlego, aby prędzej ujrzeć ściany domostwa i ucałować prochy ziemi swojej, rodzinnej...

Zniecierpliwiony długiem oczekiwaniem na posługacza, wyszedł wreszcie z poczekalni, aby przyspieszyć odjazd. Dwie latarnie naftowe oświetlały zabrukowany dziedziniec, na którym stała teraz, tuż koło schodów, mała grupka włościan, zamieniających od czasu do czasu urwane zdania, w formie uwag.

Właśnie zaturkotał hałaśliwie czterokonny powóz, zbliżający się powoli do podjazdu. Ujrzawszy stojących na drodze ludzi, woźnica krzyknął: z drogi! — lecz ci obejrzeli się tylko niedbale, nie zmieniając wcale pozycyi. Dopiero, gdy łby końskie były już nad nimi, odwrócił się nagle jeden z gromadki, chłop młody i barczysty, z bujną, jasną brodą, i, chwyciwszy pierwszego z brzegu konia za lejce, począł krzyczeć grzmiącym głosem i kląć woźnicę za najeżdżanie ludzi.

Na ten widok Piatyhorski zbladł nagle, w oczach jego zamigotały płomyki, a ręka ścisnęła się w pięść bezwiednym odruchem. Chciał rzucić się zaraz na zuchwalca i połamać na nim trzymaną w ręku laskę, lecz — powstrzymała go rodząca się gdzieś w głębi ducha refleksya, że takie pierwsze wystąpienie w rodzinnej okolicy nie uprzyjemniłoby mu dalszego w niej pobytu, nie licowałoby zresztą z jego zasadami. Powstrzymał się więc na chwilę — a tymczasem dojrzał go stojący o kilka kroków dalej posługacz, przyglądający się dotychczas dość obojętnie całemu zajściu, — i zawołał pojednawczym tonem:

— No, dość krzyku... Idźcie na bok...

Chłopi, odwróciwszy się, patrzeli przez chwilę na Piatyhorskiego, poczem, w milczeniu, usunęli się nieco z drogi.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Gdy powóz wyjechał na szeroki, cichy gościniec, Piatyhorski spokojnym już głosem zapytał woźnicę:

— Któż to tak krzyczał na ciebie?

— To Hnat Chwedorenko, paniczu.

— Skąd on?

— Z Wesołego Kąta.

Gorzki uśmiech osiadł na ustach młodego dziedzica. Nie tak witano przed laty jego ojca, gdy wracał ze studyów uniwersyteckich do rodzinnego majątku... o, nie tak! Całą gromadą wyszli włościanie naprzeciw młodego pana, niosąc *„chlib ta sil“*, jako zadatek rozkoszy, czekających nań w tej cichej wiosce. Rozradowane były wszystkie serca, starosta gromadzki wystąpił z mową dziękczynną, w której pod niebiosa wynosił „panicza“ za jego pamięć o swoich i za powrót w progi ojczyste, jakiś nastrój serdeczny ogarnął wszystkich bez wyjątku, aż łzy zaszkliły się w wielu oczach... I długo, długo potem jeszcze rozjaśniało się wielką pogodą oblicze starego pana, gdy opowiadał małemu Zygmusiowi o tym dniu miłym i pięknym.

Ale to już było dawno. Między jednem a drugiem powitaniem upłynęło lat niemal czterdzieści, i Zygmunt Piatyhorski rozumiał to doskonale, że byłoby wprost śmiesznością wymagać dziś jeszcze podobnego nastroju. Nie ci ludzie, nie te czasy! Ludzkość zrobiła olbrzymi krok naprzód na drodze rozwoju demokracyi, nierówności społeczne wygładziły się niemal zupełnie, wszyscy są teraz wolni i sobie równi, — i chyba tylko jaki starej daty szlachcic „mozterdzieju“ cieszy swe serce widokiem czapkowania oraz innych zabytków sielankowej epoki poddaństwa. Nie po to przecież spędził on, Piatyhorski, tyle czasu na wszechnicach warszawskiej i wrocławskiej, aby teraz, ledwie poczuwszy zapach ojczystej roli, brać kańczug do ręki i przeklinać przy każdej sposobności pamięć matek tego „bydła“ roboczego, które zawsze z czarną, prawdziwie szatańską niewdzięcznością gryzie rękę, chleb mu niosącą. Aż zmarszczył się na myśl, że zapewne już wkróce w rzeczywistości, nie, jak dotychczas, w drwiących artykułach pism postępowych spotykać się zacznie z podobnemi poglądami. Tu, w tych sferach fałszywej inteligencyi, gniew jego będzie na miejscu, gdyż, komu wiele dano, od tego i wiele żądać należy. Ale lud, chłopi, dopiero wykluwający się z powijaków barbarzyństwa, w których tak długo usiłowali przytrzymać ich panowie, powinni być traktowani z wyrozumiałością, nawet i z życzliwością jak największą, gdyż jest to siła, która może świat cały pchnąć na nowe, lepsze tory. Nietylko może pchnąć, ale z pewnością popchnie....

Na twarzy uczuł nagle świeży powiew nocy, i myśli jego rozpierzchły się, jak stado ptactwa. Lekki, łagodny wietrzyk przeleciał szybko i cicho i zginął w tajemnych głębiach zmroku. Muśnięty jego skrzydłami, Piatyhorski odczuł rozkoszne drżenie, jak pod dotknięciem kochanej dłoni, niosącej pieszczotę i upojenia miłości. Serce jego zabiło znowu wielkiem pożądaniem: ten stary dom, gdzieś w jarze, na skraju wsi stojący, ciągnął go ku sobie jakąś mocą nieprzepartą, dziwnym urokiem znajomych kątów, wspomnieniem lat szczęśliwych. Ogarnęła go upajająca melancholia rzeczy bardzo kochanych i zawsze miłych, cicha i senna słodycz dawnego bytu, niezamącona odgłosami życia.

Długo tak jechał po równej, gładkiej drodze, wśród nocy, ocieniającej wszystko granatową, nabijaną złotem gwiazd oponą. Rozległe, bezgraniczne, zda się, przestrzenie, które przebywał, budziły w nim wrażenia dziwne i silne, jakich nigdy dotychczas nie doświadczał. Był tu bowiem ostatni raz przed dziesięciu z górą laty, jako piętnastoletni wyrostek na wakacyach, nieświadomie korzystający z uciech młodości. Świat był dla niego wówczas zbyt piękny, a otrzymywane wrażenia zbyt pierwotne i potężne, ażeby chciał i mógł je analizować. Później lato spędzał już zawsze zagranicą, przy boku matki, która zamieszkała nad błękitnym Lemanem, szukając w spokoju i łagodnem powietrzu ulgi dla cierpień długotrwałych. Ukończywszy gimnazyum, zbliżył się do niej bardziej jeszcze, zapisując się na uniwersytet waszawski, skąd znowu na święta i wakacye jeździł do Szwajcaryi. Dalsze studya odbywał we Wrocławiu, a po uzyskaniu doktoratu nie opuszczał już matki, ktorej zdrowie pogarszało się stale.

Gdy zmarła i ciało jej złożono na zielonym, samotnym cmentarzu, Zygmunt odzyskał swobodę ruchów. Zwiedził Włochy, ciągnące go oddawna ku sobie potężnem światłem swej sztuki, poczem wyjechał do Francyi, zamierzając osiedlić się tam na dłużej. Aż nagle w Paryżu otrzymał list od swego stryja, opiekuna pozostałego po ojcu majątku, który w powodzi pięknych ogólników zawiadamiał go o niemożności wyciągania w przyszłości jakichkolwiek dochodów z Wesołego Kąta, wobec znacznego obdłużenia tego majątku oraz z powodu różnych klęsk elementarnych, jakie w ostatnich czasach spadły na rolnictwo.

— Przyjedź sam, — pisał na końcu — a przekonasz się o prawdzie słów moich. Rola nasza tutaj wydaje mi się zakończoną ostatecznie. Trzeba zupełnego zaparcia się i wyzbycia najskromniejszych wymagań, aby módz wegetować jeszcze przez czas jakiś. Ale i to nie zda się na wiele. Mojem zdaniem, pozostaje ci jedynie natychmiastowa sprzedaż majątku. Dziś otrzymasz jeszcze dla siebie 20 do 30 tysięcy rubli, za rok połowę tego, a za dwa lub trzy lata nic już zupełnie, gdyż cena ziemi spada ciągle i nie zanosi się na żadną zmianę w pożądanym przez nas kierunku.

[illegible] ...ział się wreszcie zmuszonym wezwać ka... [illegible] ...mieckiego, aby zmienił stanowisko ...cernika.

...acyą konsula niemieckiego czuje się ...Kautz w najwyższym stopniu obrażony ...rzony. Zrzuca on na niego całą odpowie... ...alność za postępowanie Mataafy i to tem ...uszniej, ponieważ konsul Rose brał rzeczy... ...iście udział w naradach trzech konsulów i do... ...ódców statków wojennych. Kautz uznać Ma... ...afy nie mógł, ponieważ układ berliński nie ...spomina wcale o rządzie prowizorycznym na ...chipelagu Samoańskim. Tyle donosi admirał ... ile jest prawdy w jego doniesieniach, ...iero dowiemy się w przyszłości. Je... ...omością ze strony przeciwnej jest ...legram, jaki otrzymano od konsula ...pii, donoszący pod datą 24 marca, ...owanie tego miasta i jego okolic ...i dziewięciu. Wszelki ruch handlowy ...ełności na archipelagu, wszystkie ...lepy zamknięto.

...o sposób państwa cywilizowane od... ...a skórze biednych Somoańczyków wza... ...niechęci. Admirał Kautz zazdrości lau... ...wym kolegom: Deweyowi, Sampsonowi, ...owi i innym, zabija więc półnagich i bez... ...nych Samoańczyków, pali ich chaty, niszczy ...ienie, Anglicy pomagają mu w tem dziele Niemcy zaś, którzy wyjątkowo stanęli tym razem po stronie słuszności, są zasłabi pod Apią, aby zapobiedz mogli podobnie okrutnemu i niesłusznemu postępowaniu.

# KRONIKA.

**Kraków,** 10 kwietnia.

**Święcone wczorajsze w Kole mieszczańskiem** zgromadziło przy stole biesiadnym liczne grono uczestników. Przybyli mianowicie: ks. kan. Flis, ks. Bukowski, ks. Menkiński, prezydent miasta Friedlein, posłowie do Rady państwa i na Sejm: Klemensiewicz, Rotter, August Sokołowski i dr Weigel, prezes Towarzystwa „Szkoły ludowej" dr Ernest Bandrowski, prezes czeskiej „Besedy" p. Hoffmann, członkowie Rady miejskiej pp. Rehman i Szpakowski, jakoteż liczni zaproszeni goście.

Ceremonii poświęcenia dokonał ks. kan. Flis, poczem prezes Koła, wiceprezydent miasta, dr Karol Pieniążek, wzniósł toast na cześć duchowieństwa. Odpowiedział na to ks. Flis, pijąc w ręce prezydenta miasta z życzeniem, aby za rok wszyscy zgromadzeni znaleźli się znowu w gościnnej sali Koła, która ma zadanie łączyć wszystkich, dobrze i przyjaźnie dla stowarzyszenia usposobionych.

Prezydent Friedlein wychylił kielich na cześć i pomyślność obywateli krakowskich; radca p. St. Rehman przypomniał dawniejsze usiłowania, zmierzające do zjednoczenia i skupienia mieszczaństwa krakowskiego; przypomniał „Postęp" i „Zgodę", stowarzyszenia, na których gruncie właściwie powstało dzisiejsze „Koło" i podniósł trudności, z jakiemi w chwili obecnej owa praca skupiająca walczyć musi, gdy czeladnicy i uczniowie, nie tworzą tak, jak dawniej, wspólnej rodziny z swoimi pracodawcami. Mowca kończy toastem na cześć pierwszego prezesa Koła, p. Szpakowskiego.

P. Szpakowski w odpowiedzi zaznacza, że celem Koła było zjednoczenie wszystkich żywiołów bez różnicy stronnictw politycznych dla obrony interesów stanu mieszczańskiego.

Ks. Tomasz Bukowski, imieniem duchowieństwa toastuje na pomyślność wydziału Koła. Dalej p. Mikołajski pił na cześć posłów.

Poseł Weigel, jako najstarszy z posłów, wspomina, że zawód ten, choć bywa niekiedy przykrym, jest jednak świętym obowiązkiem. Idzie o to, aby nigdy nie skazić imienia Polski i tarczy narodowej. Dr Weigel przypomina pojedynek Gniewosza z Wolfem. Zresztą dziś już niktby się z Wolfem nie bił, bo został sromotnie zdyfamowany przez p. Pospiszila, od którego „dostał 30 razy w pysk", tak że mu aż gęba spuchła i kilka dni się nie pokazał.

Poseł dr Sokołowki podniósł symboliczne znaczenie Zmartwychwstania Pańskiego dla Polski i Polaków. Urzeczywistnienie ideałów naszych wymaga jednak wielkiej pracy i poświęcenia. Przed stu laty naród polski znajdował się w równie niepomyślnem położeniu, ale wtedy garstka ludzi, którzy życie i mienie dla Ojczyzny poświęcili, stworzyła Legiony, a one stały się podstawą nowego życia i bytu narodowego.

Obowiązkiem naszym jest przykład ten naśladować a powołanem jest do tego właśnie mieszczaństwo, jednoczące w sobie wszystkie warstwy społeczne. — Mowca wnosi toast na pomyślność takiej pracy i urzeczywistnienie idei odrodzenia.

Szereg toastów oficyalnych zakończył p. Rotter tradycyjnem „kochajmy się!" z właściwą sobie werwą i humorem. Później toastowali jeszcze ks. kan. Flis na cześć Polek, które się zawsze odznaczały cnotami, a nadto p. Kamocki i dr Szaflarski; p. Hoffmann w odpowiedzi na toast, wniesiony na cześć Czechów, pił na cześć miasta i narodu polskiego.

Święcone w Sokole odbyło się w sposób uroczysty i serdeczny zarazem. Po poświęceniu „darów bożych" przemówił w podniosły sposób ks. Rottermund, poczem rozpoczął życzenia przy jajku prezes p. Turski. Uczestnicy zasiedli przy stołach. Honorowe miejsce zajął prezydent miasta p. Friedlein, grono „sokolic", posłowie Weigel, Sokołowski, Klemensiewicz, Rotter, Piotr Górski, Danielak i Wójcik. Szereg toastów rozpoczął wiceprezes „Sokoła" druh Klemensiewicz, a po nim nastąpił długi szereg innych. Nie podobna tutaj podawać streszczenia podniosłych przemówień. Zaznaczamy więc tylko, że na cześć „Sokoła" krakowskiego wnosili toasty posłowie Weigel i Piotr Górski, na cześć reprezentacyi miasta prezes Turski, na cześć ludu polskiego toastował poseł Sokołowski. Odpowiedział na to poseł Wójcik, wnosząc zdrowie weteranów wojsk polskich z r. 1863, w ręce obecnych na zebraniu ich przedstawicieli. Za toast ten dziękował p. Kułakowski. Poseł Danielak pił na cześć niewiast polskich, ks. Rottermund na cześć idei sokolstwa polskiego, — a szereg toastów zakończył p. Kotarbiński pełnem polotu i szczytnych myśli przemówieniem na temat „Kochajmy się". Wreszcie osobnym toastem dziękował poseł Sokołowski muzyce sokolskiej za uprzyjemnienie wieczoru piękną grą, świadczącą chlubnie o postępach tej młodej orkiestry.

Wśród miłej pogawędki trwało zebranie do pół nocy.

W „Gwieździe", stow. młodzieży rękodzielniczej, odbyło się wspólne święcone wczoraj o godzinie 4 po południu. Przemawiali: prezes Zubrzycki, ks. Tadeusz Chromecki, ks. kan. dr. Bandurski i pani Strokowa.

W „Pracy również serdeczny i patryotyczny panował nastrój. Przemawiali ks. kan. Bukowski ks. Flis i wielu innych.

**Smutna niedziela**, smutna niedziela,
Drobny deszcz pada,
A ciocia Ela, a ciocia Ela,
Do mnie nie gada...

Wierszyk ten częstochowski, dawno gdzieś czytany, czy słyszany, charakteryzuje w sam raz wczorajszą niedzielę, która nas od rana do wieczora darzyła deszczykiem. Nietylko ciocia Ela, ale wszystkie ciocie i kuzynki nie gadały, rozmyślając nad wiosennemi strojami, które wisiały w szafach, zamiast okrywać giętką ich kibić i czarować przechodniów na linii A B.

**Czy to prawda?** *N. Fr. Presse* z dnia 9 b m. donosi w notatce kronikarskiej pod tyt. „Z atelier Zumbuscha":

„Wreszcie Zumbusch pracuje nad tablicą grobową dla kardynała Oleśnickiego, która z polecenia księcia biskupa krakowskiego w kościele katedralnym w Krakowie ma być umieszczoną."

Przypuszczamy, iż doniesienie to jest prostą kaczką dziennikarską, gdyż trudno wyobrazić sobie, aby polski książę kościoła robił zamówienia u niemieckich artystów i to jeszcze na takie prace, które w katedrze na Wawelu mają być umieszczone. Czyż mało jest zdolnych, polskich rzeźbiarzy?

**II Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie.** W myśl uchwał I Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Pradze powzięło Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie inicyatywę w urządzeniu II Zjazdu w Krakowie, poruczając p. Michałowi Chylińskiemu, jako wiceprezesowi Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie i wiceprez. I Zjazdu w Pradze, aby utworzył komitet miejscowy w Krakowie. Wskutek tego zlecenia, odbyło się w niedzielę 9 b. m. na zaproszenie p. Chylińskiego zebranie przedstawicieli pism codziennych krakowskich, mianowicie pp.: dra Antoniego Beaupré'go, Kazimierza Ehrenberga, Michała Konopińskiego, dra Włodzimierza Lewickiego, Władysława Prokescha i Rudolfa Starzewskiego. Na posiedzeniu tem zawiązali się wymienieni w komitet, wybierając przewodniczącym p. Michała Chylińskiego, sekretarzem p. Wł. Prokescha, poczem uchwalono, aby II Zjazd dziennikarzy słowiańskich odbył się w Krakowie w dniach 23, 24 i 25 września b. r. Co do dalszego toku prac przygotowawczych komitet uchwalił porozumieć się z komitetem pierwszego zjazdu w Pradze, oraz z Towarzystwem dziennikarzy polskich we Lwowie.

**Z krak. Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń** donoszą nam, że zwrot zaliczek wynosić będzie w dziale ogniowym za rok ubiegły 10%. Jest to objaw pomyślny wobec licznych szkód ogniowych, za które Towarzystwo wypłacić musiało wynagrodzenia.

**Wydział Tow. im. Jana Matejki** donosi, iż w miesiącu marcu b. r. zwiedziło „Dom Matejki" 101 osób. W tymże miesiącu złożyli na rzecz Domu dobrowolne datki pp.: Thiebault Sisson 2 k, Stanisław Tomkowicz 2 k., L. Tschapka 2 k., Karol Tschapka 2 k., Karol Binzer 2 k., M. Krokowska 2 k., Wolf v. Hexna Grünberg z Grünberg z Berlina 1 k., kap. Bijak 1 k., Leon Gilecki 2 k., Radwański, R. Hessel, L. Soma, H Sobieniowski, T. Wierzchleyski razem 1 k., Amelia Eiger z Warszawy 10 k., czyli razem wraz z dochodem ze wstępów 68 k. 20 h.

Nadto na mającą się odbyć w tym roku tombolę na Dom Matejki złożyła p. Helena d'Abancourt wachlarz.

**Z Towarzystwa muzycznego.** Początek wtorkowego koncertu Towarzystwa muzycznego punktualnie o godz. $7^1/_2$, koniec o godz. 9 wieczorem. Między częścią pierwszą a drugą dziesięciominutowa pauza. Zwraca się uwagę szanownych członków, że przez cały czas wykonywania oratoryum drzwi do sali będą zamknięte.

Przy wejściu można nabywać programy z tekstem po cenie 10 ct.

**Tow. ogrodnicze** odbędzie we środę w sali wykładowej gmachu chemicznego posiedzenie miesięczne. Początek o godz. 6 po południu; na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

**Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie.** We środę 12 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu Stowarzyszenia (Rynek gł. l. 17, II piętro), odbędzie walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z działalności wydziału. 3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4) Sprawa wynajmu lokalu. 5) Uchwała budżetu na rok bieżący. 6) Wnioski członków.

W razie braku kompletu, odbędzie się drugie zgromadzenie w tym samym dniu o godz. 6 wieczorem bez względu na liczbę obecnych członków. W myśl uchwały wydziału, za nieusprawiedliwione nieprzybycie na zgromadzenie zostaną wymierzone grzywny do 10 złr. i ściągnięte drogą urzędową.

**Z Tow. ludoznawczego.** Zarząd krakowskiego oddziału Tow. ludoznawczego uprasza nas o zaznaczenie, że dnia 16 b. m. (w niedzielę) o godz. 4 po południu w gmachu wyższej szkoły przemysłowej przy ulicy Gołębiej odbędzie się pierwsze posiedzenie naukowe członków tego oddziału.

Przewodniczący oddziału p. Świątek nakreśli program co do zbierania materyałów etnograficznych wśród ludu krakowskiego.

Zarząd oddziału żywi nadzieję, że na to posiedzenie zgromadzą się w komplecie szanowni członkowie Tow. ludoznawczego, tudzież przyjaciele i miłośnicy ludoznawstwa, którzyby do tego jedynego Towarzystwa polskiego przystąpić zamierzali.

**Ogień kominowy.** W sobotę zaalarmowano straż pożarną i zawezwano ją na Stradom. Udał się na wezwanie III pluton pod komendą p. Wójcika. Przybywszy na miejsce, straż ogniowa stwierdziła zwykły ogień kominowy, pochodzący z zapalenia się sadzy. Ogień ten rychło stłumiono bez żadnej prawie straty dla właściciela domu.

**Kradzieże w kościołach.** Policya przytrzymała wczoraj na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej w kościele OO. Dominikanów Majlecha Nussbauma, a za kradzież 1 złr. 50 ct. w kościele N. P. Maryi przyaresztowała Maryannę Pustelankę. Na czyją szkodę Pustelanka popełniła kradzież, nie mogła policya stwierdzić. Skradzione 1 złr. 50 ct. znajdują się w depozycie policyjnym „pod telegrafem".

**Zbrodnie dzieciobójstwa.** Dwie rozprawy o zbrodnię dzieciobójstwa rozpoczęły dzisiaj kadencyę sądu przysięgłych. Trybunałowi przewodniczył radca Ursel, oskarżał prok. dr. Zabierzowski. W pierwszej rozprawie na ławie oskarżonych zasiadła młoda 22-letnia niezamężna kobieta, Katarzyna Przeklasa z Grabna, broniona przez adw. dr. Bogusza. Na podstawie werdyktu pp. przysięgłych trybunał uwolnił Przeklasę od oskarżenia.

W drugiej rozprawie występuje Agnieszka Fudalej, 29 lat licząca, z Zawady Lanckorońskiej, również niezamężna. Oskarżona poczuwa się do winy, bo nowonarodzonemu dziecięciu nie udzieliła żadnej pomocy, wskutek czego umarło. Broni adw. dr. Hubaczek. Wyrok w tej drugiej sprawie zapadnie po południu.

**O zniesienie kaucyi służbowej,** którą obowiązani są składać w wysokości rocznych poborów urzędnicy kasowi, wniosło do rządu petycyę I powszechne Towarzystwo urzędników monarchii austro-węgierskiej. Żądanie petentów jest uzasadnione i zasługuje zupełnie na uwzględnienie.

**Pani Gabryela Zapolska** wystąpi na lwowskiej scenie kilkakrotnie w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Grać będzie dnia 21 kwietnia w „Safonie", 24 w „Ćwiartce papieru", 26 w Ibsenowskiej „Norze", 28 i 29 w „Paryżance".

**P. Stanisław Roman Lewandowski**, artysta rzeźbiarz, i p. Teodor Bruckner, artysta malarz, urządzają wystawę ostatnich swych prac w Wiedniu, w „Palais Equitable", w dniach 11—13 kwietnia b. r.

**W Warszawie** rozlepiono następujące kartki żałobne: „Za spokój duszy ś. p. Juliusza Słowackiego, zmarłego w Paryżu dnia 3 kwietnia 1849 r., odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m., jako w oktawę 50 tej rocznicy zgonu, nabożeństwo żałobne w górnym kościele św. Krzyża o godz. $11^1/_2$ przed południem, na które zaprasza się czcicieli pamięci poety."

Wielką Mszę żałobną celebrować będzie ks. biskup-sufragan warszawski, Kazimierz Ruszkiewicz Podczas mszy na chórze śpiewać będzie chór „Lutni" pod dyrekcyą Piotra Maszyńskiego, oraz artyści opery: Michalina Frenklówna, Janina Korolewiczówna i Wiktor Grąbczewski, nadto orkiestra teatru Wielkiego odegra marsza Chopina. — Wejście do kościoła tylko za biletami.

**Obłąkany kapłan.** Z Rzeszowa donosi nam nasz korespondent:

Ks. Bauer, wikary przy kościele farnym w Rzeszowie, podczas sumy w niedzielę 9 b. m. dostał napadu obłąkania. Ks. Bauer celebrował sam mszę św., i jak to zazwyczaj się dzieje, podczas kazania siedział przy ołtarzu. W środku kazania przerywa kaznodziei, wołając na cały głos: „Przestań już raz łotrze, dość tego", następnie zwrócił się do ludu i wołał: „Wynieście się stąd łotry" i t. p. Wśród zgromadzonego ludu powstała panika, dalej stojący nie wiedzieli co się stało, kilka osób zemdlało. Ks. Bauera odprowadzono natychmiast do domu. Lekarz miejski skonstatował „ostry szał" i polecił, by chorego odesłano zaraz w nocy a 9 na 10 b. m. do zakładu obłąkanych we Lwowie, wyrażając nadzieję uratowania chorego. Proboszcz miejscowy przyjął na siebie obowiązek opłaty kosztów, z leczeniem w zakładzie połączonych.

Ks. Bauer liczy lat 31 wieku, był uczniem rzeszowskiego gimnazyum, odznaczał się celującemi postępami i znanym był z tego, że umiał całego „Pana Tadeusza" na pamięć. Nieszczęśliwy już od kilku dni zdradzał niepokój, zniecierpliwienie, przy ubieraniu go do mszy św. zauważyła służba kościelna, że drżał na całem ciele.

Wypadek wzbudził wszędzie największe współczucie.

**Stanisławów**, 9 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Miasto nasze nie pozostaje w tyle za innemi, szczególnie pod względem defraudacyj. Przed kilku dniami odbyła się tu rozprawa niejakiego Eliasza Zahlera, kupca tutejszego, o lekkomyślną krydę. Zahler zbankrutował na 30.000 złr. i odsiedzi za to areszt 3-tygodniowy.

Tutejsza pow. kasa chorych, będąca prawdopodobnie unikatem pomiędzy instytucyami tego rodzaju w państwie naszem, doczeka się niebawem „rozbioru chemicznego" w sali sądowej. Rolę chemika obejmie jeden z tutejszych rękodzielników, który w biurze kasy chorych wykrzykiwał bez żenady o złodziejstwach, przez zarząd kasy rzekomo popełnianych. Sąd powiatowy skazał owego niedyskretnego robotnika na grzywnę 15 złr. Od wyroku tego skazany apelował, a sąd obwodowy polecił przeprowadzić nową rozprawę, wraz z ofiarowanym przez owego robotnika dowodem prawdy. Wyjaśni się tedy ostatecznie, kto ma racyę, czy ogół robotników, potępiający zarząd kasy chorych i zarzucający mu potworności rozmaite, czyli zarząd tej instytucyi, tylokrotnie już atakowany przez dziennikarskie artykuły i interpelacye w Radzie państwa.

Do szeregu popełnianych w kraju defraudacyj przybywa wreszcie nowa. Popełnił ją w naszem mieście bandlarz spirytusu Chaim Wahl, który narobiwszy długów i sfałszowawszy weksli na sumę około 20.000 złr. zbiegł ze Stanisławowa bez śladu.

**W Przemyślu** zawiązało się Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki, które ma za cel popieranie spraw ludu polskiego. Wczoraj odegrali członkowie tego Towarzystwa w sali „Sokoła" „Kościuszkę pod Racławicami".

**Prezesem** galicyjskiego Towarzystwa weterynaryjnego został p. Ludwik Timoftiewicz. Na ostatniem zgromadzeniu tego Towarzystwa poruszono sprawę znaczenia i obecnego stanu szczepień dyagnostycznych tuberkuliny.

**Zmarli.** Bronisław Mussil, nadinżynier kolei państwowych w Stanisławowie, zmarł w 49 roku życia.

Juliusz Binder, magister farmacyi, zmarł w Wiedniu przeżywszy lat 38.

Dr. Hellmann, znany lekarz lwowski, wiceprezes Tow. ratunkowego i jeden z głównych jego założycieli, człowiek wielce zasłużony, zmarł we Lwowie. Od dłuższego czasu był ciężko chory, a nawet przed paru tygodniami rozeszła się już była fałszywa pogłoska o jego śmierci.

**Arcyksiążę kompozytorem.** Arcyksiążę Leopold Ferdynand major przy 45 pułku piechoty w Przemyślu, ułożył marsz, który poświęcił komendantowi 10 korpusu generałowi Galgotzemu.

**Tow. doraźnej pomocy lekarskiej** otwarto w Łodzi. Członków czynnych (lekarzy) jest dotąd 30.

**Tow. muzyczne,** które powstało w Łodzi przed kilku tygodniami, urządziło już kilka koncertów z wielkiem powodzeniem W najbliższym wieczorze weźmie udział Barcewicz.

**Szerokiej naturze** rosyjskiej bywa czasami ciasno właśnie tam, gdzie taki „bratiec" sądzi, że można „pohulać". Otóż w Helsingforsie, stolicy Finlandyi, przebywa niejaki Messarosz, korespondent dziennika *Moskowskija Wiedomosti.* Dotychczas cieszył się tylko.. pogardą; obecnie, gdy począł pisywać wprost plugawe korespodencye do swego dziennika, pogarda bierna przemieniła się o tyle w czynną, że goście hotelu „Societé", w którym Messarosz miał swe zabłocone lary i penaty, oświadczyli gospodarzowi, ażeby usunął to indywiduum, w przeciwnym bowiem razie opuszczą hotel. Ucieszony oczywiście gospodarz czemprędzej wypowiedział Messaroszowi mieszkanie, a nawet i *table d'hôte.* Messarosz wynajął mieszkanie u niejakiej pani Maser, która jednakże, dowiedziawszy się, co to za lokator, również wypowiedziała mu najem. Messarosz szukał odtąd pomieszczenia od domu do domu, ale daremnie, a gdy po drodze wszedł do jakiejkolwiek restauracyi, odmawiano mu posiłku. Udał się tedy pod opiekę policyi i otrzymał „odpowiednie" apartamenty w koszarach pułku strzelców.

**Spłonęła** w Ilwińcu, w gubernii kijowskiej, fabryka cukru, własność p. Demidowej i księżny San Donato, ubezpieczona na 400.000 rubli.

**Próba mostu** kolejowego na rzece Jenisej, zbudowanego według planu prof. Proskurowa, odbyła się w sobotę i wypadła dobrze. Odbędzie się jeszcze jedna próba, poczem przez most przejedzie pierwszy pociąg.

**Samobójstwo** popełnił w Poznaniu rodak nasz, znany i szanowany kupiec Oberfeld. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

**Z Poznańskiego.** Majątek Popow w Toruńskiem, pozostający dotąd w polskich rękach, nabył Niemiec za 100.000 mr. Folwark Sierakowo na Kujawach nabył od Niemca Polak p. Stanisław Reichstein. Folwark Nosek w powiecie brodnickim nabył p. A. Nogajewski od Niemca wzamian za dwie kamienice w Inowrocławiu. Wieś Kruszyny w powiecie brodnickim nabył od pp. Kraszewskich p. Makowski z Subków. Na piękny ten majątek ostrzyła zęby komisya kolonizacyjna.

**Dreyfus w Berlinie.** Przed kilku dniami pewien Francuz przybył z jakąś kobietą do Berlina i zamieszkał w hotelu obok dworca poczdamskiego, zapisawszy się w księdze meldunkowej jako: Dreyfus z żoną. Oczywiście goście hotelowi byli niemało zaciekawieni tą parą, która w ich oczach uchodziła za krewnych byłego kapitana Dreyfusa. Przedwczoraj państwo Dreyfus byli na przedstawieniu w teatrze „Métropole", gdzie również był obecny dyrektor jednego z teatrów w Kolonii Szippanowski. Otóż p. Szippanowski poznał w pani Dreyfus aktorkę, która występowała w jego teatrze, ale następnie złamawszy kontrakt uciekła. Dyrektor wdrożył przeciwko niej postępowanie sądowe, aktorka jednakże w krytycznej chwili salwowała się zawsze ucieczką za granicę. Dyrektor postarał się zaraz nazajutrz po przedstawieniu czemprędzej o rozkaz aresztowania artystki i w ten sposób nazwisko Dreyfus — *nomen omen* — znowu okazało się niefortunnem.

**Ze Śląska.** Najczynniejszem Towarzystwem na Śląsku jest dziś Towarzystwo „Jedność", które na swem walnem zebraniu, odbytem dnia 26 marca, w Cieszynie, składało sprawozdanie ze swej czynności półrocznej, t. j. od założenia do końca 1898 roku. „Jedność" założyła oprócz oddziału cieszyńskiego jeszcze 5 oddziałów w miejscowościach najbardziej zagrożonych, dokąd narodowcy niemieccy wkroczyć nie potrafili. Oddziałom tym oddał zarząd główny 962 książek do użytku, które bardzo pilnie czytano. Wszystkich książek posiadała „Jedność" z końcem roku 1.057, które zostały ofiarowane przez: Karola Monné, nadinspektora kolei w Przemyślu (103), Fr. Friedla w Frysztacie (20) Teofila Broniowskiego, urzędnika Towarzystwa kredytowego w Krakowie (74), Czytelnię dla kobiet w Krakowie za pośrednictwem p. Maryi Siedleckiej (642), Koło pań Towarzystwa Szkoły ludowej we Lwowie za pośrednictwem p. Kazimiery Królikowskiej (218).

Z książek tych korzystano w następujący sposób: Oddział w Marklowicach nie mógł korzystać, bo założonym był dopiero w drugiej połowie grudnia; również oddział dąbrowski nie mógł się w zeszym roku wcale rozwijać, ponieważ szczególnie wydziałowi obarczeni byli pracą w walce z Czechami w celu zaprowadzenia polskiego nabożeństwa w kościele oraz polskiej nauki w szkole. Oddział na Zbytkach, posiadający 59 członków, a założony 15 października, przeczytał 142 książek. Oddział w Szonychlu, założony w październiku, a liczący 60 członków, przeczytał 164 książek. Oddział w Szumbarku przeczytał 27 książek.

Oprócz bibliotek w oddziałach ma „Jedność" w opiece bibliotekę A. Mickiewicza, założoną przez Lwowskie Koło pań w Błędowicach, w której to bibliotece ruch biblioteczny jest nader żywy. Towarzystwo byłoby więcej jeszcze oddziałów założyło, jednakowoż stoją jej dwie przeszkody w drodze. Towarzystwo zależnem jest od ofiar w książkach któremi poprzeć go potrafią tylko dobrodzieje z poza Śląska, a powtóre brak mu pracowników, gdyż inteligencya polska na Śląsku ma na oku przedewszystkiem sprawy osobiste, a tymczasem w „Jedności" wymagają polscy radykali tylko szczerej i otwartej pracy.

„Jedność" urządziła w zeszłym roku 9 zgromadzeń ludowych, 3 przedstawienia amatorskie po wsiach i 1 wieczorek na cześć A. Mickiewicza.

Na rok bieżący wybrani są do zarządu głównego: dr Seidl w Niemieckiej Lutyni, przewodniczącym; Fr. Friedel, kasyer we Frysztacie, sekretarzem; J. Kotas, nauczyciel w Pudłowie, bibliotekarzem; W. Popiołek, rolnik w Zawadzie, skarbnikiem; I. Baron, zastępcą sekretarza; J. Kubisz, zastępcą przewodniczącego.

Na walnem zebraniu omawiano wiele spraw piekących, dotyczących kwestyi śląskiej i przez powstanie wyrażono podziękowanie wszystkim dobrodziejom, którzy książkami przybyli „Jedności" z pomocą.

**Czescy posłowie** do Sejmu praskiego odbędą dnia 20 b. m. wycieczkę do Kutnej Hory. Wyjedzie 7 posłów młodoczeskich, 5 niezawisłych i 42 feudałów. Miasto urządza na cześć sympatycznych gości wspaniałe przyjęcie. Po drodze zwiedzą goście Kolin i jego zabytki.

**Zmiana kalendarza gregoryańskiego.** Petersburskie *Nowosti* donoszą, że ministerstwo komunikacyi zajmuje się sprawą reformy kalendarza z uwagi na pożytek międzynarodowych stosunków handlowych.

---

**Podziękowanie.** Loterya gospodarcza, urządzona w Wielki Czwartek w ujeżdżalni p. Targowskiego pod Kapucynami na rzecz Zakładu św. Jadwigi, przyniosła dochodu brutto 1176 złr. 45 ct.; po potrąceniu kosztów w kwocie 39 złr., pozostała czysta kwota 1137 złr. 45 ct. na rzecz Zakładu. Komitet składa niniejszem gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy w zorganizowaniu i przeprowadzeniu loteryi życzliwy udział wzięli, a tem samem przyczynili się do jej powodzenia.

---

**Składki.** Na szkołę polską w Biały złożyli: Oddział krakowskiego Towarzystwa pedagogicznego zamiast wieńca na trumnę ś. p. Aleksandra Pająka 10 złr.; urzędnicy sądowi w Krzeszowicach 1 złr. 5 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: Cypryan i Tadeusz Ceypek ze Lwowa [illegible] złr. 10 ct; p. Andrzej Gliński z Mokrzysk 6 złr., zebrane przy święconem u p. J. Kuhna; dr. W. Chmura z Liszek 1 złr od siebie i 1 złr. od dra Wydayckiewicza i Skąpskiego; urzędnicy sądowi w Krzeszowicach 1 złr. 5 ct.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. Władysław Durbasiewicz z Wiednia 10 złr.

M. Z. S. na restauracyę Wawelu 1 złr.

---

**Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi pozwoliła na zamianę miejsc służbowych oficyałowi pocztowemu Józefowi Iwczakowskiemu, z Tarnopola i Emilowi Schayerowi ze Lwowa.

---

**Z kalendarza.** W poniedziałek 10 kwietnia: Ezechiela proroka; we wtorek 11 kwietnia: Leona pap. wyznawcy.

Wschód słońca o g. 4 m. 55, zachód o g. 6 m. 26. Długość dnia g. 13 m. 31.

**Z krak. obserwatoryum.** Dnia 9 kwietnia pochmurno, chwilami deszcz; termometr od 4,5° doszedł do 8,8° C Barometr idzie w górę.

Dnia 10 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 740,0 mm., termometru +4,0° C. Wiatr zachodni.

---

### Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 12 kwietnia: „Karykatury", studyum sceniczne w 4 aktach, napisał Jan A. Kisielewski (po raz 3).

We środę 13 kwietnia: „Colinette", komedya w 4 aktach J. Lenôtre i G. Martin (popularne) po raz 6).

We czwartek 14 maja: „Karykatury", studyum sceniczne w 4 aktach, napisał Jan A. Kisielewski (po raz 4).

W piątek 15 kwietnia z powodu przygotowań do premiery „Zaczarowane koło" teatr zamknięty.

W sobotę 16 kwietnia: „Zaczarowane koło", baśń dram. w 5 aktach wierszem, napisał Lucyan Rydel (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie imienia Paderewskiego, ilustrowana muzyką Fr. Szopskiego).

W niedzielę 17 kwietnia: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem nap. Lucyan Rydel.

W poniedziałek 18 kwietnia: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem, nap. Lucyan Rydel.

# TEATR.

*„Karykatury". Studyum sceniczne w 4 aktach, napisał Jan August Kisielewski.*

Ostatnie konkursy dramatyczne przeważnie otwierają drogę młodym. Stare formy zaczynają powoli zapadać w przeszłość, a w ich miejsce, tak w literaturze scenicznej, jak w poezyi i w powieści, coraz szersze kręgi zataczają prądy młode, rzucające nowe promienie światła na stare pomysły, na znane i wielokrotnie w najróżnorodniejszy sposób wyczerpywane pomysły i obserwacye. Życie niesie zawsze jedne i te same objawy, ogniskuje się w stałych formach, określających istnienie i rozwój społeczny i pozostaje dlatego jedynem ożywczem źródłem wszelkiej twórczości, opartej na obserwacyi. Nowe prądy niosą z sobą zawsze nie treść, ale formę nową obserwacyi życiowej, nowy kąt widzenia tych samych rzeczy, które istniały już

---

Była to więc ruina i tak widoczna, że Zygmunt zamierzał natychmiast odpisać stryjowi z podziękowaniem za troskliwą opiekę nad powierzonym mu majątkiem, dzięki której to opiece krociowa fortuna zmalała w ciągu lat kilkunastu do jakiejś śmiesznie małej cyfry, grożącej bliską i nieodwołalną nędzą. Nawet sprzedaż majątku nie mogła zapewniać mu na przyszłość utrzymania, a jednak był to środek, na który Zygmunt nie byłby nigdy przystał dobrowolnie. Wstrzymała go od tego jakaś tlejąca w głębi ducha iskra przywiązania do rodzinnych kątów, które kochał niegdyś tak gorąco. I nagle tam w Paryżu, uczuł Zygmunt dziwną tęsknotę do tych stron dalekich i do jaśniejącego na tle wspomnień sielskiego, anielskiego dzieciństwa kąta ziemi, usuwającego mu się teraz z pod stóp dzięki, może, własnemu niedbalstwu. Odpisał stryjowi, że przyjedzie osobiście rozpatrzeć się w interesach, i, rzeczywiście, po kilku dniach był już w drodze. W miarę zbliżania się do Ukrainy, zaczął coraz głębiej i szczerzej odczuwać urok tego kraju, mającego tak odrębną od innych, a tak piękną i poetyczną fizyonomię, i dziwił się teraz własnemu zaślepieniu, że mógł o tem zapomnieć wśród dziwów ziemi obcej.

A gdy znalazł się wreszcie w znajomych niegdyś okolicach, uczucia dziwnej słodyczy i cichego szczęścia rozsadzały mu wprost piersi. Wiosenne powietrze miało w sobie jakieś tchnienia rozkoszne, upajające mocą nektaru, a podnoszące się niekiedy lekkie podmuchy wietrzyka muskały łagodnie twarz jego i szyję, aż drżał i mienił się wśród tej pieszczoty.

Noc była majowa, cicha i cudna, jak nieziemskie widzenie. Olbrzymia granatowa kopuła niebios, usiana potopem gwiazd, błyszczących z niezwykłą mocą, wgłębiała się u szczytu w nieskończoność, przechodząc w ton błękitno perłowy w srebrzystym pyle niezliczonych ciał niebieskich. Orgia barw i świateł, mieniących się tęczowo, jak drogie kamienie na tle szafirowej opony rozpiętej ponad ziemią! (Dok. nast.)

*Edward Maliszewski.*

dawniej istniały zawsze — ale inaczej były przez poprzedników oceniane. Postęp wiedzie za sobą wyemancypowanie się myśli twórczej z więzów banalności i rutyny, subtelność pojęć, wydelikacenie obserwacyi w kierunku psychologicznego rozwoju. Im głębiej ten nowy skalpel zatapia się w organizmie społecznym, tem podatniejszy tam dla siebie znajduje grunt, natrafia na nowe warstwy typów społecznych, choćby takich, na które wionęły prądy spaczonej myśli tak silnie, że potworzyły z nich karykatury.

P. Kisielewski w odznaczonej trzecią nagrodą na konkursie dramatycznym Paderewskiego sztuce swej p. t.: „Karykatury", po raz drugi zapuszcza sieć swą w skłębione fale gorączkowego życia młodego pokolenia, na które wionęła fala modernizmu. Ukazawszy jednę z powszednich sytuacyj życiowych, a mianowicie szamotanie się młodego, rwącego się do życia indywidualizmu, w walce z więzami obowiązku względem uwiedzionej kobiety, roztoczył tak bogatą skalę obserwacyi zewnętrznej i psychologicznej, obnażył tak dalece typy swe ze wszelkich osłon, spowijających ich myśl i pobudki działania, że dał utwór, od którego bije świeżość artystycznego dotknięcia, studyum sceniczne, trzymające na uwięzi uwagę widza teatralnego od pierwszej do ostatniej sceny. Jest to istotnie utwór, wystawiający autorowi świadectwo talentu, wstępującego śmiało na nowe szlaki, posługującego się nową metodą cieniowania artystycznego, dającego nowe figury i typy, wyzwalającego się z więzów banalności.

Oddając autorowi „W sieci" i „Karykatur", co mu się słusznie należy, tem samem zaliczyć go musimy do rzędu grupy tych kilku młodych, którym przypadło w udziale zainaugurowanie tego nowego okresu w naszej literaturze dramatycznej, znajdującego się obecnie w fazie pierwszej swej ewolucyi. P. Kisielewski jest niezaprzeczenie modernistą *par excellence*, ale z kodeksu estetycznego t. zw. „młodej" literatury umiał on z krytycyzmem, będącym przywilejem każdego talentu, wprowadzić tylko te czynniki, które pozostają w zgodzie ze zdrowemi zmysłami i zdrowym rozsądkiem. W pewnej mierze hołduje on może zanadto, jak wszyscy moderniści, erotyzmowi, podanemu w formach zbyt jaskrawych, w poszukiwaniu typów zbyt wiele uwagi i studyów poświęca spaczonym chorobliwie jednostkom, za mało uwzględniając to, co jest zdrowiem i równowagą moralną i umysłową, ale ostatecznie pozostaje na gruncie życia realnego i siecią swą łowi objawy znamienne, oświetlając je w sposób żywy i zajmujący. Cechą jego twórczości jest świeżość, a choć budowa obu dotychczasowych sztuk w szczegółach pozostawia wiele do życzenia i wytycznego stanowiska w najnowszym teatrze im nie zapewni, to, bądź co bądź, pewne rysy twórczości p. Kisielewskiego są trwałym dorobkiem literatury dramatycznej. Do budującego się gmachu p. Kisielewski wnosi coś nowego, czego brak odczuwamy nawet w utworach patentowanych autorów — a to jest zadatkiem przyszłości.

„Karykatury" są, jak autor trafnie to określił, „studyum scenicznem", które, choć utrzymane w tonie i nastroju silnie dramatycznem, poddaje chłoście satyry pewne typy i pewne objawy wśród najmłodszego pokolenia, karmiącego się prądami nowej sztuki i literatury. Satyra nie jest ani celem, ani właściwem polem dla refleksyjnego talentu p. Kisielewskiego; trudno jednak zaprzeczyć, że pewne typy i figury pochwycił on i odtworzył w świetle silnie satyrycznem i zaakcentował należycie swój trzeźwy i nieuprzedzony pogląd na niektóre zboczenia umysłowe w kołach młodych zapaleńców, idących na oślep za pochodnią zwyrodniałych w sztuce, lub źle rozumianych proroków.

Jeden z grona tego, niejaki August Relski, jest bohaterem dramatu. Poznajemy go w otoczeniu grona młodzieży, żyjącej w sferze sztuki i literatury. Jest on jej moralnym przywódcą i dyktatorem. Autor charakteryzuje nam to otoczenie bardzo pobieżnemi przeważnie satyrycznemi rysami, aby następnie przenieść swego bohatera w dziedzinę silnie realistycznego, poziomego konfliktu życiowego. Relski przygarnia do siebie dziewczynę z gminu, szwaczkę, która, prześladowana przez ojczyma, u niego chwilowo szukała opieki i przytułku. Ten fakt rozstrzygnął o jego losie. Nastąpiło nieuniknione w takich razach zbliżenie, Relski, przygarnąwszy dziewczynę, zamieszkał z nią i niebawem został ojcem. Chwilę szału i zapomnienia okupuje jednak drogo, bo spokojem i szczęściem życia. Przywiązana do niego bezgranicznie Zofia jest kobietą prostą, do której pojęć on się wiecznie zniżać musi. Ten przymus i to zniżanie się czyni mu pożycie „na wiarę" z Zofią o tyle wstrętniejszem, że poznał on inną kobietę, córkę zamożnego mieszczańskiego gniazda, która wielbi jego talent i polot ducha. Stąd pożycie z Zofią staje się coraz nieznośniejszem, wypełnia je ciągła gorycz, którą wylewa z siebie bezustannie szamocący się w więzach Relski, nie czując sił do zerwania z kobietą, która go ubóstwia, dobrocią ubezwładnia, a której dziecię przypomina mu ciężkie względem niej obowiązki. Ostatecznie atoli Zofia z rozmowy przybywającego do nich ojca owej egzaltowanej panny dowiaduje się prawdy. Z okrzykiem rozpaczy porywa wówczas dziecię i opuszcza z przekleństwem swego uwodziciela, któremu równocześnie ojciec Stefanii, ujrzawszy jego przybrane ognisko rodzinne, z brutalnemi słowami drzwi domu przed nosem zamyka.

Sztuka jest niedopowiedziana — ale skończona konfliktem i katastrofą moralną, jaka spotyka Relskiego za dwulicową grę i brak silnej woli w pokierowaniu swoich losów. Przeprowadzenie akcyi przez cztery akty dramatu znamionuje jeszcze brak skupienia się w przedmiocie, odskoki od tematu i rozwlekłość. Do takich zaliczyć należy przedewszystkiem akt trzeci, malujący atmosferę domu mieszczańskiego pp. Borkowskich. Obok figur dobrze podpatrzonych, są tu i banalne albo zupełnie fałszywie postawione, jak n. p. młoda wdówka Laura, — a całość aktu nie wiąże się organicznie z głównym pomysłem sztuki i snadnie mogłaby być opuszczoną. Wspaniałą natomiast w pomyśle, w rysunku, w psychologii jest postać szwaczki Zofii, dyszącej miłością i bezgranicznem zaufaniem i poświęceniem dla swego tyranizującego ją uwodziciela. Sceny aktu drugiego i czwartego są istotnie pełne wytwornych rysów psychologicznych, pełne siły dramatycznej, ogromnej, zdumiewają realną prawdą. Jaskrawo odbija od nich najzupełniej chybiona scena, w której młodzi dekadenci, grupując się około kołyski dziecięcia, usiłują stworzyć pomysł symbolistyczny dla swego kolegi.

Dwie są w sztuce tej role, które dają wykonawcom pole do rozwinięcia gry refleksyjnej i mają zadanie ilustrować i tłómaczyć myśl autora i znaczenie sztuki. Pierwsza z nich przypadła w udziale p. Solskiemu, który, w roli Relskiego, miał zadanie stworzyć nowoczesny typ dekadenta życiowego. Rysy te wybijał artysta z talentem, dając roli podkład nerwowy. Prawdziwie świetną grę rozwinęła p. Bednarzewska, jako Zofia. Pierwsza to z ról, w której talent artystki znalazł pole do ujawnienia całej skali tonów i cieniów, jakiemi wyposażyła postać uwiedzionej dziewczyny. Prostotę i szczerość, miłość i oddanie się swoje, wreszcie pewną umiarkowaną trywialność oddała p. Bednarzewska takiemi prawdziwemi i głębokiemi akcentami, na jakie tylko wybitny talent zdobyć się może. Gorący poklask publiczności był dobrze zasłużoną nagrodą i uznaniem dla pracy i usiłowań artystki. Obok tych dwóch dominujących ról inne mają charakter przeważnie epizodyczny. Z tej kategoryi przepyszną sylwetkę dał p. Roman, który świetnie pochwycił w roli czeladnika Migdała współczesny typ agitatora ze sfery robotniczej, wojującego frazesami kleparskich socyalistów. Ładnie wywiązały się z ról pomniejszych panie: Pomian, Zapolska, Wolska, Wojnowska i Wójcicka, pp: Przybyłowicz, Zawierski, Siemaszko, Kamiński, Węgrzyn i Mielewski. W roli studenta Jesza wystąpił debiutant p. Jeżower, którego gra nie zaznaczyła się wybitniejszemi rysami.

*W. Pr.*

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

**Lwów**, 10 kwietnia. *Słowo Polskie* donosi: Rokowania w sprawie fuzyi galicyjskiego banku kredytowego z galicyjskim bankiem dla handlu i przemysłu w Krakowie, są już na ukończeniu i będą we wtorek ostatecznie, to jest urzędowo sfinalizowane. Narady w sprawie fuzyi obu banków prowadzą się obecnie we Lwowie. Biorą w nich udział pp. Tołłoczko i dyr. W. Binder z Krakowa.

**Lwów**, 10 go kwietnia. *(Telefonem).* Prof. Pilat zawiadomił marszałka krajowego, że żadną miarą przyjąć nie może obowiązków drugiego dyrektora Kasy Oszczędności. Wobec tego marszałkowi przedstawionym będzie inny kandydat w osobie dra Aleksandra Małaczyńskiego, naczelnika oddziału hipotecznego w Banku krajowym.

**Lwów**, 10 kwietnia. *(Telefonem.)* Inżyniera Hillicha, którego ranił porucznik Raczyński, wczoraj znowu badała komisya sądowo-lekarska.

**Wiedeń**, 10 kwietnia. *(Telefonem.)* Dzisiaj przed południem przyjechał na podwórzec Burgu rotmistrz huzarów Kroutil, zatrzymał powóz i począł przed strażą Burgu wykrzykiwać *Gewehr heraus!* Następnie mówił, że jest królem świata i domaga się posłuchania u cesarza. Z trudnością udało się wachmistrzowi straży uspokoić rotmistrza i odprowadzić go do kancelaryi, skąd odesłano nieszczęśliwego szaleńca do szpitala garnizonowego.

**Wiedeń**, 10 kwietnia. *(Telef.)* Prezes komisyi parlamentarnej prawicy poseł Jaworski odbył w sobotę naradę z hr. Thunem. Zwołane na czwartek posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa prawicy zostało odłożone na czas późniejszy.

**Wiedeń**, 10 kwietnia. Wczoraj o godzinie 4 po południu odbył się pogrzeb ś. p. arcyksięcia Ernesta, którego zwłoki spoczęły w krypcie kościoła Kapucynów.

**Wiedeń**, 10 kwietnia. *(Telef.)* Od wczoraj bawi tu kardynał, ks. biskup wrocławski Kopp, zawezwany przez cesarza telegraficznie na posłuchanie, które odbyło się dzisiaj w południe.

**Wiedeń**, 10 kwietnia. Kittel (Schönererowiec) przeszedł w sobotę wraz z żoną i córką na protestantyzm. Iro (również Schönererowiec) zgłosił wczoraj w urzędzie miejskim XII. okręgu wiedeńskiego, że wraz z żoną występuje z kościoła katolickiego i przechodzi na wyznanie ewangielickie, a żona jego na staro-katolickie. Również spodziewać się można niebawem przejścia Schönerera z rodziną na protestantyzm.

**Praga**, 10 kwietnia. Odbyły się tu wczoraj dwa wiece nauczycielskie. W niemieckim wiecu wzięło udział 1700, w czeskim zaś 1300 uczestników. Na obu zgromadzeniach obecni byli liczni posłowie. Obydwa wiece uchwaliły jednobrzmiące rezolucye, mające na celu uchylenie nędzy nauczycieli ludowych, aby mogli się poświęcić wyłącznie wychowaniu młodzieży. Wiec niemiecki jednogłośnie pochwalił abstynencyę posłów niemieckich w Sejmie czeskim.

**Nachod**, 10 kwietnia. Wczoraj panował tu i w okolicy spokój. Przybyli tu: starszy prokurator państwa z Pragi, Merhaut i radca namiestnictwa Paroubek, celem zbadania stanu rzeczy. Dziś mają robotnicy tkalni Picka wrócić do roboty.

**Paryż**, 10 kwietnia. Obrońca Zoli, adwokat Labori, zapadł na gorączkę infekcyjną.

**Biarriz**, 10 kwietnia. Król szwedzki wyjechał stąd i uda się po krótkim pobycie w Pau i Touraine 15 b. m. do Paryża.

**Madryt**, 10 kwietnia. Rada ministrów przyjęła projekt ustawy, orzekający, że oficerowie od generała na dół nie mogą piastować mandatów do kortezów.

**Bukareszt**, 10 kwietnia. Księżna Marya przybyła tu z dziećmi, powitana na dworcu przez parę królewską, następcę tronu i ministrów.

**Waszyngton**, 10 kwietnia. Według telegramu z Manilli generał Lawton z 1500 ludźmi posunął się na południe od Manilli pod osłoną trzech kanonierek.

**Pekin**, 10 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi, że wojska francuskie i rosyjskie opuściły Pekin.

### Ucieczka adwokata.

**Lwów**, 10 kwietnia. *Słowo Polskie* zaprzecza, jakoby dr. Kratter sprzeniewierzył p. Józefowi Krzysztofowiczowi kwotę 60.000 złr.

Mianowany w sobotę substytutem Krattera adwokat krajowy, dr. August Ploder, objął bezzwłocznie urzędowanie i zrobił doniesienie do prokuratoryi państwa, a sąd karny wdrożył już dochodzenie karne.

Fizyk miejski, p. Pawlikowski, opowiada, że dr. Kratter chciał się przed kilku miesiącami asekurować na życie w wiedeńskiem Towarzystwie „Anker". P. Pawlikowski wydał *parere* lekarskie niekorzystne, gdyż stwierdzić miał u Krattera początki rozmiękczenia mózgu.

Wczoraj wieczorem rozeszły się pogłoski, że Krattera przytrzymano w Hawrze. Potwierdzenia tej pogłoski dotychczas brak. Wczoraj z polecenia kilku wierzycieli zajęto sądownie wszystkie ruchomości w mieszkaniu Krattera przy ulicy Szopena.

Wiadomość, podana w sobotę przez jedno z pism popołudniowych, jakoby powodem ucieczki Krattera było wdrożenie obecnie przeciwko niemu ponownego śledztwa dyscyplinarnego w sprawie zatargu tegoż z p. Tuszyńskim, jest mylne, gdyż Izba adwokacka nie zamierza wcale śledzwa tego wznawiać.

**Lwów**, 10 kwietnia. *(Telefonem.)* Sąd karny wdrożył już śledztwo w sprawie ucieczki adwokata Krattera. Mianowany przez Izbę adwokacką substytutem Krattera adwokat dr. August Ploder jest zdania, że dr. Kratter cierpi na manię prześladowczą.

Pogłoski, jakoby w Hawrze przytrzymano dr. Krattera, mijają się z prawdą.

### Zgromadzenie robotnicze.

**Lwów**, 10 kwietnia. Pod gołem niebem, na Strzeleckim placu, odbyło się wczoraj po południu zgromadzenie ludowe, urządzone staraniem lwowskiej partyi socyalno-demokratycznej. Zgromadzeniu przewodniczyli pp. Danek i Taziak, sekretarzował p. Maksymowicz, wzięło zaś udział około tysiąca osób.

O położeniu rębaczy i konkurencyi więźniów, zagrażającej egzystencyi robotników, mówił p. Danek, a przedstawiwszy rzeczowo sprawę, postawił rezolucyę, wzywającą władze, aby, w myśl reskryptu ministra sprawiedliwości z 2 go kwietnia 1898 r. l. 756, bezwarunkowo zaprzestano wysyłać więźniów do rąbania drzewa i innych robót poza obrębem zakładów karnych.

Następnie na wniosek p. Szymańskiego uchwalono rezolucyę następującą:

Zgromadzenie wzywa komisyę sanitarną, ażeby zbadała mieszkania dozorców (stróżów) domów, które znajdują się w opłakanym stanie, zarazem oświadcza, że rozwinie jak najenergiczniejszą walkę za uregulowaniem płacy, żądając *minimum* 15 złr. miesięcznie.

Tak w jednej, jakoteż w drugiej sprawie zabierało głos wielu mowców.

### Obrady niemieckich mężów zaufania.

**Wiedeń**, 10 kwietnia. *Sonn- u. Montags-Ztg* donosi: Wczoraj odbyło się tutaj liczne zebranie przedstawicieli stronnictw opozycyjnych niemieckich w sprawie wspólnego programu żądań narodowo-politycznych Niemców w Austryi.

W zebraniu tem, które się rozpoczęło dopiero o godzinie 11, wzięli udział pp.: z niemieckiego stronnictwa postępowego Funke i Gross, ze związku niemieckiej partyi ludowej Hohenburger, Lemisch, Prade i Kaiser, z wiernokonstytucyjnej większej własności Baernreuther, Stuergkh, Ludwigsdorf, Szwegel i Grabmayr, z partyi chrześcijańsko-socyalnej ks. Lichtenstein, oraz w zastępstwie bawiącego na urlopie dr. Luegera pp. Weisskirchner i Steiner, wreszcie z wolnego zjednoczenia niemieckiego p. Mauthner.

Przewodniczył Funke, który, powitawszy obecnych, w krótkiem przemówieniu podniósł ważniejsze wypadki w polityce wewnętrznej państwa od chwili odroczenia parlamentu, oraz przedstawił położenie Niemców w Austryi, poczem przystąpiono do składania referatów z poszczególnych krajów. Pierwszy referował p. Prade o żądaniach Niemców czeskich, poczem p. Gross mówił o postulatach Moraw, dalej ks. Liechtenstein o Dolnej Austryi. O godzinie 1 przerwano obrady, które rozpoczęły się ponownie o godzinie 3 po południu. W dalszym ciągu składał Kaiser referat o Śląsku, Stuergkh o Styryi, Lemisch o Karyntyi, wreszcie Grabmayr o Tyrolu.

Nad referatami wywiązała się dyskusya, po której uchwalono wybór subkomitetu, celem zbadania przedłożonych referatów. Subkomitetowi polecono także oddzielić ogólne postulaty Niemców w Austryi od poszczególnych życzeń krajów koronnych. Pozostawiono subkomitetowi czas aż do ukończenia bieżących sesyj sejmowych i wówczas zbiorą się ponownie mężowie zaufania, celem przyjęcia do wiadomości referatów subkomitetu. Do subkomitetu wybrano pp. Pergelta, Hohenburgera, Stuergkha, Lichtensteina i Mauthnera.

Następnie zebrał się zaraz subkomitet na pierwsze posiedzenie. Aczkolwiek uchwalono przebieg obrad zachować w tajemnicy, krążą pogłoski, że w ciągu narad dały się zauważyć usiłowania w kierunku uzyskania porozumienia, celem wyrównania istniejących różnic.

Jako interesujący szczegół podają, że wbrew przewidywaniom, posłowie z Czech i Moraw nie stawiali daleko idących życzeń, lecz czyniono to ze strony posłów styryjskich, którzy między innemi żądali zaprowadzenia w Austryi języka niemieckiego, jako państwowego. — Postulaty Niemców czeskich odnosiły się do powszechnie żądanego zniesienia rozporządzeń językowych, oraz uregulowania sprawy językowej w drodze ustawodawczej, dalej do zaprowadzenia narodowych kuryj, oraz stworzenia wyłącznie niemieckiego terytoryum administracyjnego w Czechach.

### Zmiany w armii.

**Wiedeń**, 10 kwietnia. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza: Cesarz uwolnił na własne żądanie od zajmowanego stanowiska generała broni hr. Gruenne, komendanta VIII. korpusu w Pradze, ze względów nadwątlonego stanu zdowia, i zamianował w jego miejsce gen. br. Felini'ego, komendantem VI. pułku w Koszycach, w jego zaś miejsce mianował m. pol. por. Pokorny'ego, dowódcę 17 dywizyi piechoty. Dowódcą tejże dywizyi został gen. maj. Lovetto, dowódcą 55 br. piech. pułkownik Conradi pułkownik Fischer dowódcą 1 pułku piechoty.

M. pol. por. Hübner, dowódca dywizyi kaw. w Jarosławiu, przeniesiony został w stan spoczynku na własne żądanie, otrzymawszy tytuł tajnego radcy. W jego miejsce przychodzi gen. major hr. Auersperg. Dowódcą 6 br. kaw. został mianowany pułkownik Nachodzky, podpułkownik zaś Janoch dowódcą 7 pułku ułanów.

Cesarz mianował gen. majora Szonony'ego dowódcą dywizyi kawaleryi w Krakowie, pułkownika br. Hagena dowódcą 18 br. kaw., podpułk. hr. Huyna dowódcą 2-go pułku ułanów, a zarządził przeniesienie generał majora Freunda, dowódcy 18 br. kaw., w tym samym charakterze do 11 br. kawaleryi.

### Rewelacye „Figara".

**Paryż**, 10 kwietnia. *Fgaro* ogłasza zeznanie majora Hartmanna, artylerzysty, przed trybunałem kasacyjnym. Rzeczowe zeznanie na korzyść Dreyfusa, zrobiło bardzo silne wrażenie w kołach oficerskich.

Hartmann wyraża głębokie przekonanie, że Dreufus nie mógł pisać inkryminowanego *bordereau*, natomiast istnieje prawdopodobieństwo, że autorem *bordereau* jest Esterhazy.

Hartmann rozbiera *bordereau* zdanie po zdaniu i z fachowego stanowiska dowodzi: 1) że dokumenta wojskowe, wyliczone w *bordereau*, nie były tajemnicami, lecz mogły być dostępne dla każdego oficera; 2) że wyrażenia, użyte w *bordereau* nie mogą pochodzić od artylerzysty; tak na przykład wyrażenie *frein hydraulique* jest błędem, gdyż hamulec Locarda nazywa się *frein hydropneumatique* i istotę wynalazku określa właśnie wyraz *pneumatique*; 3) że autor *bordereau* mógł zaczerpnąć wiadomości o wspomnianej w *bordereau* nocie, dotyczącej Madagaskaru, z fachowego pisma *La France Militaire* z dnia 15 sierpnia 1894 roku. Uwagi godnem jest, że właśnie w tym samym numerze tego czasopisma jest mowa o „podręczniku strzelania" i o zmianach, odnoszących się do manewrów artyleryi: o jednem i drugiem jest także wzmianka w *bordereau*.

**Paryż**, 10 kwietnia. *Figaro* ogłasza protokoły zeznań generałów Mercier'a i Billota przed trybunałem kasacyjnym. Obaj generałowie wyrazili przekonanie, że Dreyfus jest winnym.

Generał Mercier opiera swe przekonanie na orzeczenia rzeczoznawców co do *bordereau*, na tem, że Dreufus zmięszał się przy pisaniu pod dyktando owego *bordereau*, na wyznaniu, jakie Dreyfus uczynił przed kapitanem Lebrun-Rénaud i na faktach, które po skazaniu Dreyfusa na jaw wyszły.

Zapytywany o to, czy sędziom Dreyfusa w 1894 roku zakomunikowano jakie tajne dokumenty, generał Mercier odmówił w tej sprawie wszelkich wyjaśnień. Nie chciał także wymienić nazwisk tych agentów, którzy dostarczyli: dokument *Celle canaille de D.* — ministerstwu i *bordereau* — pułkownikowi Henry'emu.

Generał Billot przyznaje, że materyał dowodowy, jaki przedłożono sędziom Dreufusa 1894 roku, mógł być niewystarczającym, ale sędziowie mieli równocześnie informacye przekonywujące, a już po skazaniu Dreyfusa wykryto nowe dowody jego winy.

**Paryż**, 10 kwietnia. Stwierdzono, iż Esterhazy pożyczał od pewnego porucznika w Rouen „podręcznik strzelania" i zwrócił mu tę książkę po dwukrotnem upomnieniu się listownem. Oba te listy w przeszłym roku skonfiskowano podczas rewizyi w mieszkaniu Esterhazego i porucznik ów potwierdził ich treść w zeznaniu przed generałem Pellieux; lecz zeznanie to trzymano w tajemnicy.

### Mowa Dupy'ego.

**Paryż**, 10 kwietnia. Prezydent ministrów Dupuy na bankiecie swych wyborców w Puy miał mowę, w której zaznaczył, że ogólno położenie Francyi jest zadowalniające. Republika nie obawia się „knowań plebiscytarnych i mrzonek monarchicznych". Wybór szczerego republikanina na prezydenta republiki dowiódł w oczach Europy siły i żywotności idei republikańskiej we Francyi.

Mowca omawiał następnie położenie ekonomiczne i stosunki kolonialne, wspomniał o konwencyi francusko-włoskiej, a końcowy ustęp swej mowy poświęcił sprawie Dreyfusa.

Mowca przewiduje rychły koniec tej sprawy, ktrą trybunał kasacyjny załatwi według prawa i sprawiedliwości. W razie potrzeby jednostki pociągnięte zostaną do odpowiedzialności, ale błędy pojedyńczych osób nie dotyczą armii całej, tej wielkiej rodziny, obejmującej wszystkich synów Ojczyzny, — armii, która jest bezpieczeństwem teraźniejszości i nadzieją przyszłości, która broni niezawisłości konstytucyi i ustaw. *(Oklaski).*

### Aresztowanie Regisa.

**Algier**, 10 kwietnia. Przywódca antysemitów Max Regis aresztowany został wczoraj z powodu mowy, wypowiedzianej na pewnem zgromadzeniu, a zawierającej ostre napaści na gubernatora i prefekta tutejszego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
**Michał Konopiński.**

**NADESŁANE.**
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)





## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

**Wiedeń,** 10 kwietnia 1899.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 100 | 80 |
| „ „ srebrna | 100 | 50 |
| 4% renta austryacka złota | 120 | 05 |
| 4% „ „ koronowa | 100 | 40 |
| 4% „ węgierska złota | 119 | 65 |
| 4% „ „ koronowa | 97 | 15 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 910 | — |
| „ kredytowe | 357 | 25 |
| Londyn | 120 | 70 |
| Marki | 59 | 02½ |
| 20-to Markówki | 11 | 79 |
| 20-to Frankówki | 9 | 56½ |
| Włoskie banknoty | 44 | 35 |
| Dukaty | 5 | 67 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 163 | 50 |
| Losy tureckie | 60 | 50 |
| Akcye Anglobanku | 153 | 50 |
| „ Unionbanku | 310 | 25 |
| „ Bankverein | 270 | 75 |
| „ Laenderbanku | 238 | — |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 292 | — |
| „ „ Południowej | 62 | 25 |
| „ „ Elbethal | 268 | — |
| „ „ Nordbahn | 338 | — |
| „ „ Staatsbahn | 362 | 62 |
| „ „ Alpine | 24 | 50 |
| „ Tureckie Tabaczne | 130 | 25 |
| Ruble | 127 | 2 |

**Berlin,** 10 kwietnia 1899.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 169 | 60 |
| Krótki Wiedeń | 169 | 30 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 05 |
| Krótka Warszawa | — | — |
| 4½% Listy polskie | 100 | 75 |
| Renta włoska | 94 | 50 |
| Akcye kredytowe austryackie | 228 | 75 |
| Ruble Ultimo | 216 | 25 |

**Wiedeń,** 10 kwietnia 1899.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | | — |
| Cena nafty | — | — |
| Pszenica na jesień | 8 | 91 |
| Żyto na jesień | 7 | 06 |
| Owies na jesień | 6 | 04 |
| Kukurudza | 4 | 63 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 10 kwietnia 1899 r., godz. 1 w południe

| | Złr. wal. austr. | | | |
|---|---|---|---|---|
| | płacą | | żądają | |
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 127 | 15 | 127 | 80 |
| Marki niemieckie | 58 | 95 | 59 | 15 |
| Franki papierowe | 47 | 60 | 48 | — |
| 20-to frankówki w złocie | 9 | 54 | 9 | 59 |
| **II. Listy Zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hip. | 100 | — | 111 | |
| 4½% Listy zastawne Banku hip. | 100 | 15 | 100 | 75 |
| 4% „ „ | 96 | 50 | 97 | 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 100 | 25 | 101 | 25 |
| 4% „ „ „ | 98 | — | 98 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok. | 97 | 50 | 98 | 25 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie | 97 | 50 | 98 | 50 |
| 4% L. zast. gal. T. kr ziem. 56-letnie | 95 | 65 | 96 | 50 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 6% Pożyczka krajowa z r. 1873 | — | | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 97 | — | 98 | — |
| 4% Pożyczka miast. Lwowa | 94 | | 95 | — |
| 5% Obligacye komun. Banku kraj. | 102 | — | 103 | — |
| 4½% „ „ „ | 100 | 25 | 101 | — |
| 4% Obligacye kolejowe | 97 | 25 | 98 | 25 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 27 | 25 | 28 | 25 |
| „ „ Stanisławowa | 54 | — | 60 | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredyt. we Lwowie | — | — | | — |
| „ „ hipot. „ „ | 376 | — | 386 | — |
| „ „ Galic dla handlu i przemysłu w Krakowie | 200 | — | 207 | 50 |
| Akcye kolei Karola Ludwika | 210 | — | 211 | 50 |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 291 | 50 | 293 | — |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

**Grób zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Do L. 21695/II. 820 1 2

## Konkurs.

Z powodu przeprowadzenia regulacyi płac i etatu urzędników Magistratu stoł. król. m. Krakowa, Sekcya skarbowa Rady miasta uchwałą z dnia 11 marca b. r. postanowiła rozpisać ponownie konkurs na posadę **kasyera miejskiego** z tem, że podania na mocy poprzedniego konkursu z 27 lutego 1897 L. 11503 wniesione, będą wzięte pod rozwagę przy obsadzeniu posady, o ile kandydaci posiadają ogólne i fachowe kwalifikacye.

Stosownie do powyższej uchwały Magistrat stoł. król. m. Krakowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę kasyera miejskiego w VIII. klasie rangi, z płacą 1.800 złr., z dodatkiem kwaterowym 360 złr., z prawem do dwóch pięcioleci po 200 złr., oraz z kwotą 100 złr. na manco.

Posada powyższa nadana zostanie na razie prowizorycznie, stabilizacya zaś nastąpi po roku zadawalniającej służby.

Obok warunków ogólnych, jak: obywatelstwo austryackie, nieposzlakowany charakter, znajomość języków krajowych i wiek poniżej 40 lat, wymaga się od kandydatów na tę posadę: wykazania się świadectwem z ukończonego z dobrym postępem przynajmniej niższego gimnazyum lub niższej szkoły realnej, oraz świadectwem ze złożonego z dobrym postępem egzaminu z rachunkowości państwowej, jakoteż z egzaminu kasowego, nadto dołączyć należy krótki opis dotychczasowej swej działalności, wreszcie wymaga się kaucyi 3.600 złr.

Podania o wymienioną posadę wnosić należy do Prezydyum Magistratu stoł. król. miasta Krakowa **najpóźniej do dnia 15-go maja 1899 r.**

O ile pp. kandydaci pozostają obecnie w służbie państwowej lub autonomicznej, podania swe wnosić powinni za pośrednictwem swoich przełożonych władz.

**Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,**
dnia 31 marca 1899 r.

**Friedlein.**

L. 588. 828 1 3

## Konkurs.

Gmina miasta Ciężkowice (powiat Grybów) ogłasza konkurs na posadę **lekarza miejskiego** z płacą roczną 200 złr. i poborem wynagrodzenia z należytości za oględziny bydła rocznie około 120 złr. wynoszącym.

Kandydaci, wyłącznie doktorowie medycyny, zechcą podania swoje, opatrzone odpowiedniemi alegatami, wnosić w **Urzędzie miejskim w Ciężkowicach** (ad Tarnów) w przeciągu dni 14, licząc od ostatniego ogłoszenia w dzienniku.



Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.